Nr. 130 Nakład 2000 egz. Czwartek, 6 listopada 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w teksćie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Faszyzm a komunizm.

Im dłużej trwa we Włoszech faszystowski ustrój Mussoliniego, tem bardziej upodobnia się on — jeżeli nie co do treści, to pod względem formy — do komunizmu rosyjskiego. Niedość, że cała prasa włoska — na wzór sowieckiej — została zmonopolizowana przez rząd, niedość, że każdy obywatel włoski ustawicznie otoczony jest i kontrolowany przez chmarę szpiclów — obecnie rząd Mussoliniego poczyna upodobniać się do dyktatury Stalina, także pod względem polityki zagranicznej. Dowodzi tego niezbicie ostatnia mowa Mussoliniego, która, jak wszystkie zresztą enuncjacje, tego, bądź co bądź genjalnego męża, potężnem echem odbiła się w całym świecie, budząc żywe zaniepokojenie, lub przedwczesne nadzieje.

Wiadomem jest, iż bolszewicy traktują swe rządy nad Rosją jedynie jako eksperyment, przy którym naród rosyjski odegrać ma bolesną rolę królika — celem ich jest panowanie nad światem. Sami to przyznają otwarcie, że albo komunizm stanie się uniwersalnym, albo wcześniej lub później upadnie w samej Rosji. Dlatego też władcy Kremlu uważają kwestję propagandy komunistycznej zagranicą, a co za tem idzie, narzucanie swej władzy coraz to nowym krajom i państwom — za kwestję własnego bytu i niebytu.

Mussolini doniedawna nie objawiał podobnych ambicyj, przeciwnie, zadowalał się on całkowicie ojczystą Italją, rzucał niekiedy pożądliwy wzrok na północne wybrzeże Afryki lub na Albanję, jako tereny kolonizacyjne, poza tem jednak podkreślał niejednokrotnie z naciskiem, że „... faszyzm nie jest artykułem na eksport".

Dziś zmienił swe zdanie, dziś oświadcza publicznie, że „faszyzm jako idea, doktryna i praktyka jest zjawiskiem uniwersalnem. Można więc pomyśleć o przyszłej Europie zorganizowanej na wzór faszystowski, to znaczy o Europie, która w duchu faszystowskim rozwiązuje problemat państwa współczesnego".

Mussolini jest zbyt trzeźwym, realnym politykiem, aby podobne słowa rzucać miał na wiatr. Wypowiadając je miał niewątpliwie na widoku coś konkretnego. Ani we Francji, ani w Anglji lub w Stanach Zjednoczonych nie myśli Mussolini propagować swego faszyzmu. Narazie słowa jego zwrócone były niewątpliwie do Niemiec, gdzie też wywołały szczery, choć może nieco przedwczesny entuzjazm. — Ostatnia mowa Mussoliniego to wyraźne wezwanie i zachęta pod adresem Hitlera oraz obietnica poparcia jego faszystowsko-dyktatorskich zakusów.

I tu, dziwnym trafem taktyka Mussoliniego zbiega się z podobną taktyką komunistów, którzy całkiem otwarcie ofiarują Hitlerowi swą przyjaźń i czynne poparcie jego polityki rewizjonistycznej.

W tym samym czasie, gdy stronnictwa nacjonalistyczne niemieckie w rozczulającej zgodzie z komunistami rozpoczynają w Reichstagu otwartą kampanję przeciwko traktatowi wersalskiemu oraz planowi Younga, gdy poseł komunistyczny Neuman na zebraniu hitlerowców zapewnia, że armja czerwona poprze nacjonalistów w walce przeciwko Francji — Mussolini oświadcza w Rzymie:

— „Rewizja traktatów pokojowych leży nie tylko w interesie Włoch, ale także w interesie całego świata. Rewizja ta nie jest niemożliwa chociażby dlatego, że pakt Ligi Narodów przewiduje możność takiej rewizji. Twierdzenie jakoby traktaty były nienaruszalne, jest nonsensem". —

Co należy rozumieć pod „rewizją traktatów" — oczywiście chodzi o zwrot Niemcom pewnych terytorjów utraconych skutkiem wojny.

Można z całą pewnością stwierdzić, iż Mussolini, mówiąc o rewizji, nie miał na myśli zwrotu Austrji — Tyrolu, który na mocy właśnie tych potępionych przez Mussoliniego traktatów przypadł Włochom jako zapłata, za udział w wojnie światowej.

Jakkolwiek Tyrol pod względem etnograficznym w 90-ciu proc. jest niemieckim i odznaczał się zawsze fanatycznem przywiązaniem „an das Reich" (do państwa) Austrjackiego, rząd Mussoliniego prowadzi tam bezwzględną politykę nacjonalistyczno - włoską, do tego stopnia, że niedawno nawet prywatne szkoły niemieckie zostały tam zakazane. Tyrolu niemiał więc napewno Mussolini na myśli, wygłaszając swą szumną tyradę przeciwko traktatom.

Nie miał też na myśli Alzacji, i Lotaryngji, jako że zdaje sobie sprawę z tego, że aby te prowincje wydrzeć Francji, trzebaby rozpętać nową wojnę wszechświatową, co znowu nie jest w interesie Włoch.

Nie ulega tedy wątpliwości, że Mussolini mógł mieć jedynie na myśli — polskie Pomorze, ów tak przez Niemców pożądany „Korytarz", oraz ewentualnie Śląsk. Polska, jako najsłabsza miałaby zapłacić koszta zagranicznej polityki Włoch — rdzennie polskie Pomorze i Śląsk miałyby się stać zapłatą za wprowadzenie faszyzmu w Niemczech i za sojusz włosko - niemiecki.

Przy tem wszystkiem jedno musi nas uderzyć: niedawna wizyta włoskiego ministra spraw zagranicznych Grandiego w Polsce. Przecie nasze urzędowe agencje, a wślad zan iemi cała prasa sanacyjna dęła w puzony jerychońskiej reklamy, chwaląc się olbrzymiemi dyplomatycznemi sukcesami, ujęcia Grandiego, który był poprostu oczarowany wszystkiem co widział i słyszał w Polsce, i najzupełniejszem porozumieniem oraz uzgodnieniem naszej polityki z polityką potężnych Włoch.

Czy to tak wygląda owo porozumienie i uzgodnienie?

W rezultacie tej polityki Polska ujrzała się odosobniona, pomiędzy moskiewskim bolszewizmem z jednej strony a włosko - niemieckim faszyzmem z drugiej — jak jeden tak i drugi pracuje na naszą zagładę.

Tylko silne oparcie się na szerokich, patrjotycznych masach narodu polskiego, tylko ścisły sojusz z potężną demokracją Zachodu — z Francją — pozwoli nam oprzeć się komunistyczno - faszystowskim machinacjom.

BACZNOŚĆ! 4 BACZNOŚĆ!

Ponieważ w ostatniej chwili właściciel hotelu „Pod białym orłem" odmówił nam sali na urządzenie wiecu wyborczego STRONNICTWA NARODOWEGO, motywując to telefonicznym zakazem Województwa, zmuszeni byliśmy uprosić dla tego o salkę parafjalną i tam też w czwartek o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się nasz wiec. Przemawiać będzie kandydat Listy Narodowej p. red. Sacha.

Wstęp za okazaniem zaproszenia, które odebrać można w redakcji „Gazety Wąb."

NIECH ŻYJE LISTA Nr. 4.

Wolność obywatelska czy bat?

Im bliżej wyborów, tem goręcej się robi „sanacji". Nie starczą im komenderowani „rozkazem" agitatorzy — nauczyciele, płatni denuncjanci i szpicle, agitacja wojskowych służby czynnej, przekazy pieniężne na konto p. Pankowskiego w tut. Kom. Kasie Oszcz., pomoc policji, importowani księża „sanatorzy", nacisk i groźby pod adresem urzędników itd. itd., nie czując się widocznie pewnymi osławionych 300 mandatów gorąco bronionych wywiadami p. marszałka, uniemożliwiają dziecinnie urządzanie wieców wyborczych opozycji, zakazując właścicielom lokali wynajmowanie ich pod groźbą utraty koncesji, pożyczek, „zbawienia" no i co zatem idzie ewentualnej klątwy ich „wielkiego" mistrza.

Zapowiedziany na czwartek dnia 6. bm. wiec Stronnictwa Narodowego, wobec takiego właśnie zakazu na sali p. Szymańskiego odbyć się nie może, wobec czego zmuszeni byliśmy się zwrócić z prośbą do wiel. ks. prob. Zakrysia o zezwolenie na wiec w salce parafjalnej i tam też, o godzinie 8-mej wieczorem sympatyków Stronnictwa Narodowego zapraszamy.

Przekonani jesteśmy, że „sanacyjny" „Głos Wąbrzeski" z tego powodu ryk podniesie, ale patrjotyczni obywatele nasi, zrozumieją sytuację, która nas do tego zmusza, wiedząc, że za śmierdzący pieniądz nic nie robimy, kierując się jedynie ideą, która zwyciężyć musi.

Za wszystkie szykany, za wszystko błoto rzucane na głowy narodowców, zapłacimy sowicie w dzień wyborów, oddając głosy nasze na listę nr. 4.

Napad rabunkowy bandytów politycznych

na drukarnię Wyszyńskiego w Warszawie.

Warszawa, 4. 11. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem jeden z pracowników drukarni Wyszyńskiego przy ul. Wareckiej 15 załadował na wózek ręczny 25 000 ulotek Stronnictwa Narodowego, aby je odwieźć do sekretarjatu Stronnictwa. Ledwie ruszył z miejsca, napadło nań 12 drabów, uzbrojonych w rewolwery, którzy pod groźbą zastrzelenia pracownika zatrzymali go, odebrali mu ulotki i załadowali je na swój samochód.

Następnie bandyci polityczni udali się do lokalu drukarni i zaczęli się dobijać do zamkniętych drzwi. Gdy nikt im nie otwierał, wyłamali drzwi, wtargnęli do wnętrza drukarni i przeprowadzili szczegółową „rewizję" druków i rękopisów. Opryszkowie zabrali część rękopisów, 170 000 ulotek Stronnictwa Narodowego, kilkanaście tysięcy kartek z numerem 4 (Listy Narodowej) oraz deskę z płytą afisza wyborczego. Wszystkie zrabowane te rzeczy bandyci załadowali na samochód.

Gdy zjawił się, zwabiony hałasem, magazynier drukarni i usiłował drabom przeszkodzić, zagrozili mu oni zastrzeleniem. Opryszkowie odjechali autem nieścigani. Dotychczas nie zostali wyśledzeni i ujęci.

Agitacja w wojsku?

Dowiadujemy się, że w dniu 31 października p. pułkownik Traeger, dowódca 18 pułku ułanów w Grudziądzu, przy pożegnaniu rezerwistów rocznika 1907, odchodzących do domu, po odegraniu przez orkiestrę marsza „Die blauen Husaren" nawoływał tychże rezerwistów do głosowania na listę nr. 1 marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pytamy się, czy to w porządku? Czy oficer, występujący wobec podwładnych w roli agitatora politycznego, nie dopuszcza się czynu karygodnego?

Aresztowania.

Przeszło 80 b. posłów aresztowanych.

Warszawa 4. 11. tel. wł.

Dotychczas aresztowano ogółem przeszło 80 b. posłów na Sejm. Liczba uwięzionych w czasie akcji przedwyborczej działaczy politycznych wynosi kilkaset osób.

W ostatnich dniach aresztowano w Rydułtowach na Śląsku b. posła na sejm śląski Jana Szulika (Ch. D.) W powiecie bielskim aresztowano socjalistów Nuszca, Klatza i Siedleckiego a w Pułtusku St. Drozdowskiego.

W Biłgoraju aresztowano b. posła Dziducha ze Stronnictwa Chłopskiego.

Kraków, 4. 11. Tel. wł.

W niedzielę po południu funkcjonarjusze policji politycznej aresztowali pod Zakliczynem sędziego Brodackiego, kandydata do Sejmu z „Piasta". Sędziego przewieziono do Krakowa, gdzie spisano protokół, poczem zwolniono go. Nadmienić należy, że p. Brodacki protestował przeciwko aresztowaniu, oświadczając, że jest sędzią, nic to jednak nie pomogło.

Sosnowiec, 4. 11. Tel. wł.

Aresztowano tu 4 członków Stronnictwa Narodowego pod zarzutem rozpowszechnienia ulotek listy nr. 4 W Kleczewie uwięziono p. Zasadę, kandydata do Sejmu z Listy Narodowej. Aresztowany b. poseł Pawłowski został wypuszczony na wolność.

Pamiętniki Pershing'a.

Nowy Jork, 3. 11

Generał John Pershing, który dowodził armją amerykańską we Francji, ukończył pisanie pamiętników z czasów wojny światowej. Pamiętniki obejmują okres od wypowiedzenia wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone do zawarcia rozejmu. Praca ta zajęła Pershingowi blisko dwa lata.

Biskupi czescy przeciw niemoralności.

Praga, 3. 11.

Zakończyła się tu konferencja episkopatu czechosłowackiego. Na konferencji tej omówiono szereg aktualnych zagadnień. M. in. wypowiedzieli się biskupi przeciw obecnej modzie kobiet i uchwalili wydać proboszczom polecenie aby nie wpuszczali do kościołów niedostatecznie odzianych kobiet. Następnie biskupi wypowiedzieli się przeciw wspólnym plażom mężczyzn i kobiet oraz przeciw wspólnym ćwiczeniom gimnastycznym i sportowym. Na konferencji nuncjusz apostolski przedstawił administratora Rusi Przykarpackiej którym jest Węgier ks. Tahy.

Napad na dyplomatę.

Wiedeń, 3 11.

Urzędowo donoszą: Radca legacyjny, dr. Vratislav Trcka, przydzielony do tutejszego poselstwa czechosłowackiego, został wczoraj wieczorem w pociągu, idącym z Bratisławy do Wiednia, zaatakowany i zraniony w prawą powiekę przez kilku członków wiedeńskiego robotniczego związku sportowego, którzy wsiedli do pociągu w Heinburgu. Napastnicy ci wsiedli do przedziału drugiej klasy, w którym znajdował się radca Trcka. Żandarmerja wkroczyła do wagonu natychmiast i odstawiła do sądu powiatowego w Heinburgu dwóch osobników, których wskazał radca Trcka jako sprawców napadu, tudzież trzecią osobę pod zarzutem obrazy władzy. Austrjacki urząd spraw zagranicznych natychmiast wyraził posłowi czechosłowackiemu ubolewanie z powodu tego pożałowania godnego zajścia.

Dzienniki popołudniowe opisują szczegółowo zajście w pociągu, twierdząc, że napad na radcę legacyjnego Trcka nie był zamachem politycznym, lecz ekscesem pijanych awanturników. Aresztowanych odstawiono do więzienia sądu karnego w Wiedniu.

Urzędnicy o „marszu naprzód z gażami".

„Życie Urzędnicze" z 15 października, organ zarządu głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, omawia wywiad Piłsudskiego „o marszu naprzód z gażami". „Życie Urzędnicze" pisze:

„Pan prezes Rady Ministrów w jednym z wywiadów (z dn. 28-go września 1930 r.), wydrukowanym również w oficjalnej gazecie rządowej, jaką jest „Monitor Polski" (nr. 225 z dnia 29 września 1930 r.), mający więcej charakter urzędowej enuncjacji, przy sposobności omawiania szczególnie docliwych obciążeń budżetu, któremi są: sumy, przeznaczone na zwalczanie bezrobocia i na akcję interwencyjną zbożową, poruszył kwestję uposażeń urzędniczych. **Pan premjer stwierdził, iż: 1) na podniesienie płacy urzędnikom wydano 135 miljonów z pożyczki amerykańskiej, 2) podniesienie pensyj urzędnikom „było nierozsądnem maszerowaniem naprzód z gażami" i jako takie nie mieści się w budżetach bezpożyczkowych.**

Z pierwszem twierdzeniem pana premjera trudno jest polemizować. Wprawdzie kwartalne sprawozdania zagranicznego członka Rady Banku Polskiego i doradcy finansowego rządu polskiego, p. Ch. S. Dewey'a, składane w myśl planu stabilizacyjnego i oparte w myśl tego planu na materjale informacyjnym, pochodzącym — o ile to tylko było możliwe — z pierwszego źródła, głoszą, co do zużycia pożyczki **zupełnie coś innego.** Wprawdzie zupełnie coś innego wynika z rządowych uzasadnień projektów ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1927—28 i 1928—29, w których wyraźnie jest powiedziane, **iż wydatki na jednorazowe zasiłki dla pracowników państwowych w myśl rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 sierpnia 1927 r. i 25. 1. 1928 r., oraz na podwyższenie dodatku mieszkaniowego od dnia 1 stycznia 1929 roku znalazły całkowite pokrycie w nadwyżce z danin publicznych i monopolów, ale nie tu leży punkt ciężkości.** Faktem jest, iż w porównaniu do stanu z dnia 1 grudnia 1925 roku pobory pracowników państwowych de nomine wzrosły: 1-go stycznia 1928 roku o 10 procent i w dniu 1 stycznia 1929 r. przywrócono ponadto stawkom dodatku mieszkaniowego wysokość, odpowiadającą ustawowemu wzrostowi komornego w domach objętych ochroną lokatorów. **Żadnych innych podwyżek uposażeń w tym czasie nie było, gdyż pomijamy sprawę przyznania dodatków funkcyjnych osobom wojskowym, jako nieobjętą, jak sądzimy, ramami wywiadu.** Faktem jest wreszcie i to, że w tym czasie skarb państwa, aby wypłacić urzędnikom wszystkie te podwyżki, nie potrzebował się uciekać do sum uzyskanych z pożyczki amerykańskiej, **gdyż miał do swej dyspozycji z nadwyżki dochodów budżetowych 1 miljard zł i całą sumę tę, jak tego dowiedzieliśmy się z przemówienia b. ministra robót publicznych, inż. Moraczewskiego, w dniu 23 listopada 1929 r. w Poznaniu** („Monitor Polski" nr. 271 z dnia 25 listopada 1929 r.), p o z a b u d ż e t e m wydał.

Nie chodzi nam jednak o to wszystko. Obojętnem jest dla nas w danym wypadku, czy z lewej czy z prawej kieszeni Skarbu Państwa pensje nam wypłacono. **Główną wagę przywiązujemy do drugiego twierdzenia pana premjera, iż wypłacenie tych podwyżek było „maszerowaniem naprzód z gażami".**

Nie ulega dyskusji, iż wszystkie wyszczególnione nominalne podwyżki uposażeń urzędniczych nie nadążyły za wzrostem drożyzny i kosztów utrzymania i dziś jeszcze wartość faktyczna płacy urzędniczej jest niższą, niż w roku 1925. Było to maszerowanie naprzód tylko pozorne, w rzeczywistości mamy do czynienia, jeżeli nie z cofaniem się wstecz, to w każdym razie z wysoce szkodliwem z gospodarczego punktu widzenia staniem na miejscu. Na ten właśnie punkt widzenia zwracaliśmy wielokrotnie uwagę. Również p. Dewey, którego kompetencja, wynikająca chociażby z tego powodu, że został zaproszony na doradcę finansowego rządu, nie da się zakwestjonować, w jednem ze swych sprawozdań (nr. 6, str. 23) stwierdził, iż **„skutkiem ogólnej polityki dokonywania inwestycyj z bieżących dochodów obecne pokolenie ponosi nie tylko koszt rządowych ulepszeń lecz cierpi także z powodu niskich płac i naraża się na niebezpieczeństwo kryzysów gospodarczych oraz bezrobocia."**

Ale może te płace urzędnicze nie są tak bardzo niskie?

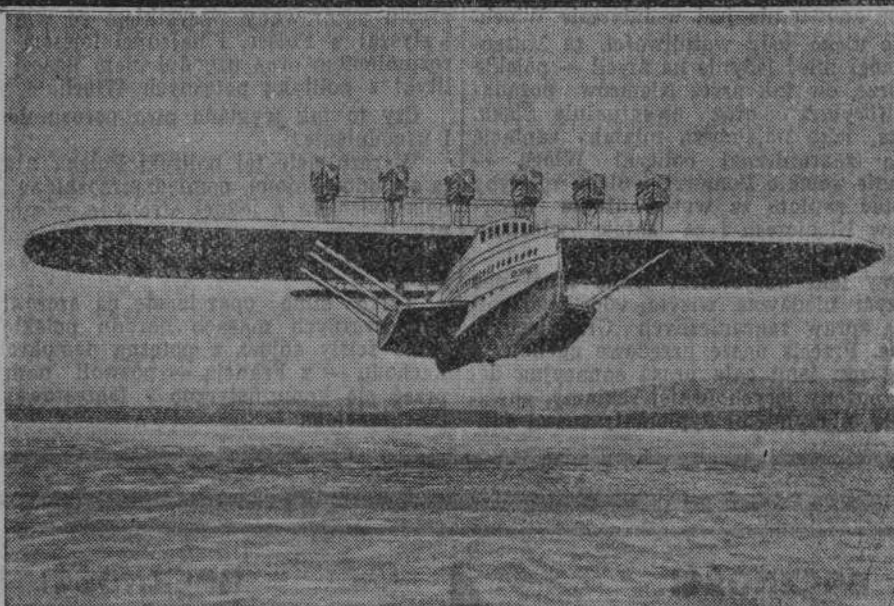
Weźmy kategorję uposażeń od XII do VIII włącznie, stanowiące około 64 proc. wszystkich etatów administracji. Poza temi kategorjami mamy około 20 niżej uposażonych. **Uposażenie w grupach od XII do sierpnia po dokonaniu potrąceń waha się dla samotnego na prowincji od 174 do ca. 294 zł, uposażenie żonatych z 1 dzieckiem jest wyższe o około 65 zł.**

Zapytujemy teraz, w jaki sposób człowiek nawet samotny i na prowincji, mający 174 zł miesięcznie, może z tych pieniędzy wyżyć?

Nawet najwyższe uposażenie (294 zł) w tej ogromnej grupie ca. 130 tys. osób (od XII do VIII gr.) **przy wysłudze lat jest uposażeniem nie zaspokajającym nawet najelementarniejszych potrzeb człowieka, chcącego uchodzić za kulturalnego. Jest to bezustanna szarpanina, wegetowanie, jednem słowem wszystko, ale nie życie.**

Nie naszą rzeczą jest dowodzić, iż w naszym normalnym budżecie bezpożyczkowym, znajduje się pokrycie wydatków na uposażenie. Oczywiście twierdzimy, że tak, opierając się choćby już tylko na tem, iż według przyjętych zasad budżetowania, wydatki inwestycyjne winny być pokrywane z wpływów nadzwyczajnych, a nie zwyczajnych, jak to się u nas dotychczas praktykowało.

Chcieliśmy wykazać, iż, jeżeli można mówić na przestrzeni od roku 1925 w odniesieniu do uposażeń urzędniczych, o maszerowaniu naprzód z gażami, to zaiste był to marsz na skraj nędzy.



Olbrzym DO X.
zamierza w tych dniach rozpocząć swój lot transatlantycki.

Występy „strzelców" w Buku.

17 osób zostało przez nich poranionych.

Buk, 3. 11. Tel. wł.

Wczoraj po nabożeństwie na sali „Domu Katolickiego" miało się odbyć zebranie przedwyborcze za zaproszeniami zwołane przez Narodowy Komitet Wyborczy. Jeszcze przed rozpoczęciem zebrania, gdy publiczność zaczęła napływać z kościoła i na sali znojdowało się około 150 osób, przeważnie kobiet, naraz na halę niejakiego Kortusa około 50 „strzelców" z Buku oraz przywiezionych autobusami z Szamotuł, Opalenicy i Grodziska przypuściło atak. Zaczęto wybijać okna i szturmować do drzwi.

Bronila prawa wejścia na salę garstka ludzi, lecz wkrótce uległa silnemu naporowi i pod razami napastników. Po wtargnięciu na salę domolowano krzesła, fortepian i t. d., oraz bito w sposób brutalny przybyłych na zebranie. Osób poraniono przytem 17 osób, w tem 6 kobiet; raniony został m. in. także poważany obywatel, 70-letni p. S. Napastnicy rzucali się na bezbronną publiczność, wznosząc okrzyki na cześć J. Piłsudskiego.

Wobec gwałtownej napaści nieliczna policja była bezradna.

Zażydzanie szkół polskich

postępuje, mimo rozpaczliwych protestów rodziców i dziatwy.

Warszawa, 3. 11.

Donosiliśmy o wypadkach wprowadzania nauczycieli i dzieci żydowskich do szkół polskich z dziećmi katolickiemi. Wymieniliśmy między innemi Ostrów, w powiecie włodawskim, gdzie wskutek nieustępliwości powstał strajk dzieci, dalej Kolno, Wysokie Mazowieckie a ostatnio szkołę w Szczuczynie.

Jak nam obecnie donoszą, wprowadzono do szkoły polskiej w Wysokiem Mazowieckiem, w województwie białostockiem, z nowym rokiem szkolnym znowu kilkadziesiąt dzieci żydowskich tak, że liczba dzieci żydowskich w szkole polskiej wzrosła do blisko 200. W wyższych oddziałach przewyższa liczba dzieci żydowskich równa się liczbie dzieci polskich.

Na kilkakrotne protesty rodziców, do władz szkolnych wysyłane, aby nie łączono ich dzieci razem z dziećmi żydowskiemi i nie zamieniano szkoły polskiej katolickiej na symultanną, rodzice otrzymali odpowiedzi odmowne. Rozgoryczenie wskutek tego między nimi jest wielkie. Rodzice są zdecydowani walczyć w dalszym ciągu o szkołę dla swoich dzieci taką, jaką określa encyklika papieża Piusa XI o chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży.

Były ks. Oraczewski.

Rozgłaszane przez ks. Oraczewskiego wiadomości o przyjaźni z władzami kościelnemi, są f a ł s z e m. Ksiądz, zrzucający dowolnie sutannę, jest w cenzurach kościelnych, nie wolno mu spowiadać, ani Mszy św. odprawiać. Pomijając hulaszcze życie Oraczewskiego, sam fakt zrzucenia sutanny przez niego sprowadza suspensę, czyli zawieszenie go w czynnościach kościelnych. Przywrócić prawa może mu tylko papież. Dotąd tego niema. (Paragraf 20 c. c.).

Nowy poseł węgierski.

Budapeszt, 3. 11

Regent Horthy mianował radcę legacyjnego dr. Piotra Matuskę kierownikiem poselstwa węgierskiego w Warszawie.

Dramat na wybrzeżu.

Hawana, 3. 11.

Mistress Jackson, żona wicekonsula Stanów Zjednoczonych, zrzucona została podmuchem gwałtownego wiatru ze skały w morze i napadnięta przez rekiny. Mąż jej i drugi wicekonsul amerykański rzucili się na pomoc, lecz wszyscy troje zginęli we wzburzonych falach. Obecny na miejscu jeszcze jeden członek konsulatu usiłował ratować tonących, lecz sam o mało nie utonął.

Zderzenie parowców.

Berlin 3. 11. PAT.

Według nadeszłych tu dziś wiadomości z Bremy wczoraj rano na morzu Północnem nastąpiło zderzenie dwóch parowców. Jadący we mgle z szybkością 15 mil na godzinę parowiec handlowo-pasażerski, pojemności 6 tysięcy tonn „Wahehe", własności towarzystwa okrętowego Woermann najechał na parowiec rybacki „Langeoog", własności przedsiębiorstwa okrętowego Ottona Bauckera z Wesermünde, pojemności 244 tonny, rozbierając go kompletnie. Parowiec rybacki natychmiast poszedł pod wodę. Z pośród 12-tu osób, znajdujących się na pokładzie 6 utonęło, pozostałych 6 osób przejął na swój pokład statek pasażerski i odstawił do Rotterdamu.

Zgon aktorki.

Lwów, 3. 11.

Wczoraj zmarła we Lwowie wskutek ataku sercowego długoletnia artystka teatrów lwowskich Hermina Rowińska. W roku ubiegłym odbył się w Teatrze Wielkim jubileusz jej pracy scenicznej.

Bülow popiera Schachta.

Nowy Jork, 3. 11. PAT.

Przybył tu generał von Bülow, który oświadczył w wywiadzie prasowym, że całkowicie podziela zdanie dr. Schachta o konieczności rewizji planu Younga i traktatu wersalskiego. Oczy całych Niemiec zwrócone są na Schachta, jako przyszłego czołowego przywódcę narodu. Hitlera von Bülow uważa za osobistość groteskową, a ruch hitlerowski za przypadkowy, nie mający większego znaczenia.

J. I. Kraszewski. 7

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Sułkowski się skłonił i chciał jej rękę ucałować, ale go klapnęła po ramieniu czarnym wachlarzem.

— Daj pokój... stara jestem, to ci smakować nie będzie; ale daj mi gdzie siąść.

Obejrzała się i na pierwszem krześle upadła.

— Muszę odetchnąć: chhciałam z wami pomówić na cztery oczy.

Sułkowski stanął przed nią w gotowości do rozmowy. Podniosła ku niemu głowę.

— No cóż? Straciliśmy tego wielkiego, wspaniałego, nieodżałowanego Augusta naszego!

Westchnęła, Sułkowski wtórował.

— Szkoda go, ale, między nami mówiwszy, żył dosyć i użył wiele i nadużył... Ja o tem mówić nie mogę: des horreurs! Cóż teraz będzie z wami, sierotami biednemi? Królewicz? pewnie w żalu? tak? Ja od mojego dworu przybyłam z kondolencją do niego i niego drogiej najjaśniejszej wychowanki.

Pochyliła się nieco i sparła niby wdzięcznie na poręczy krzesła, do ust przykładając wachlarz.

— Cóż słychać, mój hrabio, drogi hrabio? Już wiem, że wy należne wam otrzymaliście stanowisko. Cieszym się z tego wszyscy, bo wiemy, że dwór nasz na was rachować może we wszelkim wypadku?

Sułkowski się skłonił.

Z tych wyrazów łatwo odgadnąć, iż przybyła była posłanniczką dworu austrjackiego. Była to sławna niegdyś nauczycielka królewiczowej Józefiny, później frejlina, panna Kling, którą posyłano tam, gdzie męska bosobność była zbytnio oczy zwracało. Panna Kling była jednym z najzręczniejszych ówczesnych dyplomatów na posługach cesarza.

— Pani już o wszystkiem od najjaśniejszej królewiczowej wiedzieć musi.

— Ale o niczem w świecie nie wiem, drogi hrabio; wiem tylko — prędko mówiła panna Kling — żeście nabyli pierwsze dostojeństwo, że macie kurfirsta serce, że Brühl ma wam dopomagać. Ale mówże mi, hrabio, co to jest ten Brühl?

Sułkowski się zamyślił.

— Jest to mój przyjaciel — rzekł wkońcu.

— A! teraz... to rozumiem. Wiecie, że królewiczowa mu przyrzekła Kolowrathównę i że ona podobno nie bardzo sobie życzy. Wszak Brühl szalał za Moszyńską?

Wszystko to tak prędko biegło z ust panny Kling, że Sułkowski na odpowiedź namyśleć się nie miał czasu.

— Tak — rzekł krótko. — Brühl podobno się żeni...

— Ale luter jest?

— Ma przyjąć wiarę katolicką.

— Byle nie tak, jak, z przeproszeniem nieboszczyka, ten wspaniały wielki August II, który swoim ulubionym wyrazem kładł różańce na szyję.

— Cóż więcej? Królewicza nie widziałam jeszcze... zmienił się? posmutniał? Żal mi go! Żałoba... ponoć tak długo nie posłyszy. A Faustyna? cóż? czy ją kto zastąpi?

— Najjaśniejszy królewicz pragnie wszystko utrzymać w takim stanie, jak było za rodzica jego, śp. Augusta... Faustyny nikt by zastąpić nie potrafił.

— Ale to stara kobieta i głos ma tylko piękny.

— Toteż ten w niej tylko zachwyca — odezwał się Sułkowski.

Panna Kling zakryła się wachlarzem i pokiwała głową.

— Prawdziwie — rzekła cicho — dla mnie kobiety nader drażliwe pytanie; ale jestem ciekawą i muszę wiedzieć. Mój Sułkowski! czy on dotąd jest wierny żonie? Ja ją tak kocham, moją najjaśniejszą wychowanicę.

Hrabia aż się cofnął.

— To nie ulega najmniejszej wątpliwości! — zawołał żywo. — Najjaśniejsza królewiczowa nie opuszcza go ani na chwilę: jeździ z nim na łowy do Hubertsburga i Dianenburga nawet.

— Ażeby ja sobie zbrzydził i aby się prędzej naprzykrzyła, — szepnęła Kling — to niedobra rachuba. Ja siz zawsze lękam tego bałamuctwa, które jest we krwi...

Spojrzała na hrabiego, który głową potrząsał.

— Królewicz jest tak pobożny... Kling — to niedobra rachuba. Ja się Okna pokoju, w którym się toczyła ta rozmowa, zwrócone były ku rynkowi. Pomimo, że mówiono dosyć głośno, wrzawa, śmiechy i hałas jakiś uliczny pod samemi oknami stał się tak silny, że Sułkowski, namarszczywszy brwi, nie mógł się powstrzymać, aby się nie zbliżyć ku oknu nie wyjrzeć, jaka tego była przyczyna.

W owych czasach uliczny hałas i rozpasanie pospólstwa były bardzo rzadkie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd prasy.

Przewidywania wyborcze w Warszawie.

Warszawa wybiera do Sejmu 14 posłów. W r. 1928 wybrano: 6 sanatorów, 4 narodowców, 2 komunistów, 1 — PPS i 1 Żyda. Na liście narodowej był wówczas jeden chrześc.-demokrata. „Kurjer Poznański" zastanawia się nad obecnemi widokami wyborczemi i tak je przedstawia.

— „Walka o reprezentację stolicy w Sejmie rozegra się między „sanacją" a obozem narodowym. Gdyby to była walka w normalnych warunkach, wynik jej byłby dla „sanacji" druzgocący. Nawet jednak biorąc rzeczy takiemi, jakiemi one są, opinja publiczna jest przekonana, że wynik obecny będzie odwrotny, niż w r. 1928.

Według objektywnych przewidywań „sanacja" straci znaczną część dawnych głosów na rzecz „czwórki", a także i „siódemki". Skład komisyj obwodowych, pochodzących z wyboru Rady Miejskiej, wyklucza niemal całkowicie jakieś „cuda" z urnami wyborczemi.

Nastrój dla listy narodowej jest bardzo dobry. W pracy wyborczej biorą udział na ochotnika przedstawiciele wszystkich warstw ludności, zarówno starzy, jak młodzi. Organizacja akcji jest planowa, dokładna i przewidująca." —

Z powodu licznych unieważnień list wyborczych.

„Głos Narodu" zwraca uwagę, że w wyborach obecnych unieważniono z rozmaitych powodów bardzo wiele list. Znalazł się okręg, mianowicie Nowy Sącz, gdzie zatwierdzona została tylko jedna jedyna lista polska, oczywiście BB. Nawiasem dodajmy, że w okręgu nowogródzkim — zdaje się — tak samo. Rzecz naturalna, iż będą protesty przed Sądem Najwyższym, który prędzej czy później wybory może unieważnić.

W r. 1922 komisje wyborcze naogół nie odrzucały list, w r. 1928 unieważnień było wiele, ale też Sąd Najwyższy skasował w kilku okręgach z tego powodu wybory.

Unieważnienie listy w okręgu oznacza dla części obywateli faktyczną utratę prawa wyborczego. Jeśli unieważnień tych jest wiele, a listy są poważne, to oczywiście wybory tracą charakter konsultacji narodu, a Sejm z tych wyborów wyłoniony nie może mieć autorytetu i charakteru reprezentacji obywateli. Byłoby niesłychanie szkodliwem ze stanowiska interesu państwowego, tworzyć taki Sejm sztuczny i sfałszowany. Byłoby ryzykownem odbierać prawo wyborcze pewnym obywatelom i zasiewać przez to w ich sercach uczucie goryczy i niechęci do państwa.

Sensacyjne rewelacje?

„Robotnik" z czwartku donosi:

— „Donoszą nam, że do rąk kół socjalistycznych zagranicą dostały się dokumenty ongiś tajne, charakteryzujące stosunek części obozu t. zw. aktywistów b. Kongresówki do władz naczelnych okupacji niemieckiej, w szczególności do gen.- gubernatora Beselera i jego szefa sztabu.

Chodzi o okres pomiędzy uwięzieniem p. marsz. Piłsudskiego, październikiem r. 1918.

Dokumenty mają zawierać miejscami treść wręcz rewelacyjną. Dotyczą one wyłącznie osób, należących dzisiaj do „czwartej brygady". Ogłoszenie dokumentów w prasie socjalistycznej Niemiec, Austrji, Francji i Anglji nastąpi w końcu listopada po dokładnem opracowaniu i sprawdzeniu treści." —

Umizgi do katolików.

„Kurjer Wileński" wylicza dobrodziejstwa, okazane przez rządy sanacyjne katolikom.

A więc czytamy:

— „Zawarcie konkordatu ze Stolicą Świętą." —

Ależ dziecko każde wie, że konkordat zawarty został przez min. St. Grabskiego w dobie przedmajowej. Nawet zecer wzdrygnął się na to bezczelne kłamstwo i zamiast „zawarcie konkordatu" złożył „zawarci ke- onkordatu".

Dalej czytamy:

— „Po raz pierwszy od czasów powstania Państwa polskiego powierzenie teki wiceministra księdzu katolickiemu". —

Ale też pierwszy raz od istnienia Polski powierzenie teki ministerjalnej Oświecenia i Wyznań — kalwinowi.

Chyba dość tych dobrodziejstw, któremi uszczęśliwia sanacja z masońskim „Kurjerem" katolików.

Wojenny animusz.

„Dziennik Poznański", organ konserwatystów wielkopolskich z pod znaku sanacji, omawiając sytuację wyborczą, wpada w młodzieńczy zapał wojenny.

— „Przez życie polityczne polskie — pisze — pędzi dziś z hukiem, świstem i szczękiem nieubłagana szarża kawalerji, która zmiecie i stratuje partyjnych saperów a okopy i druty stronnictw z ziemią zrówna.

Wicher tej szarży wszyscy odczuwamy. A skończy się ona wówczas, gdy łopotu flagi polskiej na zamku głuszyć nie będą żadne partyjne chorągiewki. Wówczas na nowych zasadach, w nowym ustroju w lepszem nastawieniu do Państwa ma rozpocząć rozwijać się życie polityczne." —

Konserwatystom poznańskim wydaje się, że zdobywają Somosierrę. Biedacy, zapomnieli, że dla nich już „minęli te czasy".

Aresztowania w Wejherowie.

Aresztowano tu b. posła z listy niemieckiej p. Tatulińskiego oraz 7 innych działaczy niemieckich. Nazwiska ich są: Juljusz Brandtke, Alfons Bartel, Gustaw Baumberger, Jan Suchecki, Oskar Wemndler, Ferdynand Taube, Rudolf Schiemann. — Aresztowanym zarzuca się podobno działalność antypaństwową i nielegalną akcję wyborczą.

Jak sanacja „broni" Kościoła.

Przeglądając dzisiejsze pisma „sanacyjne", nie trudno zauważyć, że roi się w nich od artykułów poświęconych sprawie Kościoła katolickiego. „Sanacja" przekonała się, że koniec jej bliskim jest właśnie dlatego, że walczy z obozem narodowym, który zawsze otwarcie i skutecznie broni zasad moralności w życiu publicznem, który program swój polityczny potrafił uzgodnić z interesami Kościoła, którego wpływ na życie polskie jest pożądanym i wprost koniecznym, o ile nie chcemy rozwielmożnienia się w Polsce radykalizmu, który łatwo może być przedsionkiem bolszewizmu.

Przeciwko Kościołowi „sanacja" walczyła zawsze. Społeczeństwo pamięta doskonale wszystkie antyreligijne wystąpienia czołowych „sanatorów", którzy swemi elaboratami przeciw religji, dostarczyli nam sporo materjału, którym każdego można przekonać, że z „sanacją" zerwać trzeba, o ile się chce być w zgodzie z sumieniem katolickiem. Na dowód tego, jakim jest właściwy stosunek „sanacji" do Kościoła niech posłużą głosy „sanatorów", jakie w roku 1927. zamieszczał „sanacyjny" „Głos Prawdy" nr. 52 z dnia 22. 2.

Między innymi czytamy:

„skoro chcemy szkołę wyzwolić od wpływów duchowieństwa to musimy to samo uczynić ze społeczeństwem dorosłych, — czyli że dość już konkordatu, uzależniającego duchowieństwo od Rzymu a nie do Warszawy.

Jest to państwo w państwie, wzajemnie się zwalczające. Mało tego, państwo świeckie utrzymuje za własne pieniądze państwo rzymskie po to, by wychować na własnej piersi żmiję. **Trzeba zatem zerwać konkordat i im wcześniej to zrobimy, tem wcześniej skończymy z blagą duchową i demoralizującą.**

W państwie, które chce być silne, a taką być musi Polska, może być tylko jedna władza, której musi podlegać i władza duchowna i nie może być mowy w praworządnem państwie republikańskiem, by obywatele dzielili się na mających prawa większe dlatego, że są np. rzymskimi katolikami."

Takim jest stosunek „sanacji" do konkordatu i do Kościoła wogóle. Konkordat znieść! Zniszczyć naczelne stanowisko Kościoła katolickieg w państwie!

W dalszym ciągu ten sam „Głos Prawdy" zupełnie bez komentarzy, a więc slidaryzując się w zupełności z autorem, zamieszcza taką uwagę jakiegoś heretyka:

„Domagam się natychmiastowego zalegalizowania kościoła narodowego w Polsce. Ten kościół, który już dziś w Polsce skupia dziesiątki tysięcy najdzielniejszych synów Ojczyzny prześladowanych i włóczonych po sądach za umiłowanie cnoty, prawdy, postępu i oświaty. Ten kościół, który na swym sztandarze ma wypisaną praktyczną miłość Boga i bliźnego — poszanowanie władzy, — którego zadaniem jest budzić w narodzie religji życia codziennego. — Kościół ten przez czynniki miarodajne dłużej lekceważonym być nie może.

Rząd, który potrafi ocenić doniosłość budzenia się ducha w narodzie, który temu duchowi da możność rozwinąć się jego najszlachetniejszym porywom i **który będzie miał odwagę interes własnego narodu postawić wyżej nad politykę rzymską będzie rządem jaki odpowiada wymaganiom współczesnego obywatela polskiego.**

Tak pisał „Głos Prawdy", którego dziś zastępuje pułkownikowska „Gazeta Polska" z zaufanym marszałka p. Miedzińskim na czele. Objaśniać bliżej słów zacytowanych chyba nie potrzebujemy. Każdy widzi tu przychylność „sanacji" do heretyków i skrajnych wrogów kościoła. Widzimy, jak heretyk wypowiada swe mniemanie o rządzie i jego stanowisku do tz. „rzymskiej polityki", jak wyraża nadzieję w poparcie antykatolickich dążeń, a mimo to ze strony „sanacji" żadnego protestu nie usłyszeliśmy i żadna cenzura tego nie kwestjonowała.

Dziś czasy istotnie się nie zmieniły. „Sanacja" pozostała taką, jaką była i w r. 1927. Przekonała się jedynie „sanacja" że otwarta walka z ogółem katolickim jest skazana na niepowodzenie więc chwyta się obłudy **i udaje,** że stoi przy Kościele. Skoro jednak się ktoś zaznajomi z głosami „sanatorów", jakie zacytowaliśmy wyżej, łatwo pozna się na tej obłudzie i ich „katolickości".

Panowie „sanatorzy"! Nie sądźcie, że ogół jest tak naiwnym, aby nie widział obłudy! Na nic się zdadzą wołania, że „gdyby Polsce nie stało marszałka, to byłby tu Meksyk", bo takie właśnie, jak wasze głosy przeciw konkordatom, za heretykami, dały początek i prześladowaniom w Meksyku i w Bolszewji! Nie odwracajcie kota w miechu, nie róbcie się obrońcami wiary, bo każdy widzi, że djabłu służycie i jego metodą się posługujecie!

Tyle narazie dla przypomnienia. A więc może i „Głos Wąbrzeski" spostrzeże, komu służy i że „sanacja" nawet tego konkordatu, który według niego Grabski „uchwalił", utrzymać się wzdryga i jego zniesienia się domaga! Przestańcie krzyczeć o waszej „katolickości", przestańcie symulować troskę o konkordaty, bo to i tak się nie udaje a im więcej blagi, tem większa kompromitacja wasza.

Projekt prawa o ślubach cywilnych i rozwodach czeka...

Znajdzie się w nowym Sejmie.

Katolicki dziennik stołeczny, zbliżony do kurji arcybiskupiej w Warszawie podaje ciekawe szczegóły o gotowym projekcie prawa małżeńskiego. „Polska" (nr. 299) pisze o nim:

— „W Min. Sprawiedliwości znajduje się obecnie uchwalony w maju 1929 r. przez Komisję Kodyfikacyjną projekt prawa małżeńskiego, oczekując o ile chodzi o normalny bieg rzeczy, wniesienia do Sejmu. O projekcie tym od czasu do czasu jest mowa na łamach prasy, ale nie wszyscy jeszcze wiedzą, co on zawiera. Przypatrzmy się więc mu bliżej.

Projekt wprowadza przedewszystkiem t. zw. śluby fakultatywne, więc narzeczeni mogą zawrzeć związek małżeński bądź przed urzędnikiem stanu cywilnego Rzplitej, bądź też przed duszpasterzem, uznanego przez państwo wyznania, do którego należy jedna ze stron.

Poza tem projekt uznaje rozwody w bardzo szerokiem znaczeniu. Obok unieważnienia małżeństwa przewiduje rozłączenie (separację) i rozwód. Rozłączenie, po upływie lat trzech, a nawet w krótszym terminie, według uznania sądu, może być zamienione na rozwód.

Łatwość uzyskania separacji — będącej wstępem do rozwodu, jest wielka; projekt wylicza cały szereg przyczyn, wśród których jest i ciężka zniewaga i nałogi zgubne i pozbawienie władzy rodzicielskiej itd. Można wybierać wedle upodobania. Jak liberalizm — to już całą parą...

Sprawy małżeńskie, wynikające ze stosunków, objętych projektowaną ustawą, mają należeć do kompetencji sądów powszechnych, przyczem art. 92 projektu zastrzega że:

— „Jurysdykcji sądów powszechnych nie naruszają przepisy, któremi uznane w Rzeczypospolitej kościoły i wyznania w zakresie swego samorządu kierują się w stosunku do swych wyznawców". —

Dalej — małżeństwa zawarte przed wejściem w życie nowego prawa małżeńskiego mogą być unieważnione, rozłączone lub rozwiedzione, tylko według nowego prawa (art. 126).

A zatem jurysdykcja sądów powszechnych, opancerzona od ingerencji Kościoła — będzie jednak sama godzić w sakramentalny charakter małżeństwa katolickiego i kompetencję władz kościelnych.

Społeczeństwo katolickie w Polsce — projektem tym musi być i urażone i zaniepokojone. Objektywnie mówiąc niema podstaw do przypuszczeń, iż projekt ten nie będzie wniesiony do izb prawodawczych. Dotychczasowa głucha cisza otaczająca projekt rozwodowy skłania raczej do przewidywań, iż chodzi o wybór odpowiedniej chwili złożenia go Sejmowi.

Wiemy dobrze, iż zamiary Komisji Kodyfikacyjnej znajdą gorące poparcie całej naszej lewicy radykalnej i socjalistycznej. To woda na jej młyn. Śluby cywilne i rozwody — figurują przecież w programach partyjnych lewicy.

W takich kwestjach dobrze jednak mieć odpowiedź wyraźniejszą, zwłaszcza w chwili, gdy katolicy mają rozstrzygnąć w swojem sumieniu — kogo poprzeć w walce wyborczej, niezmiernie doniosłej dla przyszłości całego naszego narodu.

Nie wątpimy, że konserwatyści z B. B. nie będą bronić projektu Komisji Kodyfikacyjnej, ale czy zaważy to na postępowaniu całego stronnictwa?

Stanowisko Kościoła katolickiego w sprawie ślubów świeckich i rozwodów jest znane. Katolicy nie mogą mieć innego zdania i mają obowiązek bronienia sakramentalnego charakteru małżeństwa.

Katolikom zależy na tem, by przyszły Sejm, który łatwo może być powołany do rozstrzygnięcia kwestji nowego prawa małżeńskiego — mógł mieć większość, stojącą na gruncie katolickim i planom laicko-masońskim oporną". —

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Czwartek: Leonarda.
Piątek: Engelberta.

⊙ **Morderstwo.** W niedzielę, dnia 2 bm. w godzinach wieczornych znaleziono na szosie **między Ryńskiem a Orzechowem** zmasakrowane zwłoki 17-letniej dziewczyny. Posterunek policji państwowej w Ryńsku stwierdził, że zabitą jest wychowanka państwa **Machów** z Orzechówka **Anna.** Śledztwo policyjne wykazało, że morderstwa dokonał **Władysław Jagiełło** z Orzechowa prawdopodobnie na tle erotycznem. W chwili, gdy to piszemy, morderca nie został jeszcze przez władze ujęty.

⊙ **Występy trupy atletycznej.** Od poniedziałku na scenie kina „Słońce" występuje codziennie podczas seansów trupa atletyczna pp. Tumskiego i Mortona, popisując się zginaniem sztab żelaznych, skręcaniem gwoździ w korkociąg, dźwiganiem ciężarów, boksem itd. Popisy te gromadzą tłumy publiczności.

⊙ **Cyrk „Metropol".** Do Wąbrzeźna zjechał cyrk „Metropol" wraz z menażerją i rozbił swe namioty na placu targowym. Cyrk ten da w Wąbrzeźnie tylko trzy występy począwszy od dziś dnia 5 bm.

⊙ **Wiec Stronnictwa Narodowego** odbędzie się jutro, we czwartek o godz. 8 wieczorem w salce parafjalnej, a nie, jak pierwotnie zapowiedziano, w hotelu „Pod orłem".

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski"** wyświetla dziś w środę wspaniały dramat sensacyjny z Harry Peelem pt. „Przygody w nocnym expressie". Jeden bilet ważny na dwie osoby. Jutro we czwartek „Rozkosz zemsty" z hr. Agnes Esterhazy.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla w środę, dn. 5 bm. i w piątek 7 bm. podwójny program: 1-sze „Królowa puszczy" i 2-gie „Rin-Tin-Tin jako postrach puszczy".

Wyborcy, czytajcie!

Fala bezdomnych rośnie.

Nie kto inny, jeno największa tryba sanacyjno-pułkownikowska pisze (Nr. 301):

„Napływ bezdomnych do wydziału opieki społecznej (w Warszawie) nie ustaje. W ostatnich czasach daje się nawet zauważyć dość znaczny wzrost liczby bezdomnych. Do wydziału zgłasza się obecnie po kilkanaście rodzin dziennie.

W znacznej liczbie wypadków utratę dachu nad głową powodują eksmisje sądowe."

Oto do jak beznadziejnego położenia doprowadziła w Polsce sanacja.

Obywatelu! Jeżeli chcesz mieć dach nad głową — głosuj na listę **Nr. 4!**

Czy jesteś już członkiem Komitetu Floty Narodowej?

Z Pomorza.

CHOJNICE.

Śmiałe włamanie. W nocy z 30 na 31. 10 dokonano śmiałej kradzieży z włamaniem w oknie wystawowem składu jubilerskiego p. Tuszyńskiego, przy ul. Gdańskiej, róg placu Królowej Jadwigi. Sprawcy po wytłoczeniu okna wystawowego zabrali 36 zegarków łącznej wartości około 2000 złotych. Policja jest na tropie sprawców. (a).

Uciekła niebezpieczna włamywaczka. W ubiegły czwartek zbiegła eskortującemu posterunkowemu ze Śremu włamywaczka Apolonja Pawlakowa z Kalisza. (a).

SĘPÓLNO.

Niezwykłe odkrycie. Podczas nakrywania dachówkami jednego z tut. budynków miejskich zauważył dekarz niejaki M. za pajęczyną jakiś wiszący woreczek, w którym znalazł ku ogromnej radości złote monety na sumę 720 marek niemieckich. Nie mówiąc o tem nikomu, zmienił część tych monet w banku. Od dnia tego pokrzepiając się gorliwie wódką, przy której pochwalił się do jednego z towarzyszy o znalezieniu pod swoim dachem skarbu. Krążą na ten temat różne wersje. Historja tych pieniędzy ma być następująca. Budynek, w którym obecnie Kasa Chorych się znajduje, był kiedyś własnością Żydów Jacobi, trudniacych się handlem. Żona Jacobi'ego chowała od czasu do czasu pewną sumę przed mężem i synami, którzy dużo przepijali, nazbierała się wkońcu pokaźna sumka, którą zawiesiła pod dachem przed wyjazdem swoim do Berlina w roku 1919, gdzie spotkała ją nagła śmierć na udar serca. Takim sposobem do grobu poszła tajemnica o owym skarbie, odkrytym obecnie dzięki przypadkowi.

GOSTYCZYŃ, pow. tucholski.

Wielki pożar. W nocy z piątku na sobotę wybuchł w zagrodzie dzierżawcy p. Zaskiego pożar. Zapaliła się nowa stodoła. Ze stodoły przeniosły się płomienie na sąsiednią stajnię, z której spłonął tylko wierzch. W nocy była gęsta mgła, toteż nawet najbliżsi sąsiedzi nie zauważyli ognia. Dopiero posłaniec od p. Zaskiego wysłany do wioski zaalarmował miejscową straż pożarną. Pomoc przybyła za późno, toteż pastwą płomieni padły stodoła, maszyny rolnicze, już wymłócone zboże, powózka oraz pasza. Szkody powstałe wskutek pożaru są znaczne. Przyczyna pożaru jest nieznana.

W. MĘDROMIERZ, pow. tucholski.

Echa ohydnej napaści na staruszkę. Jak o tem donosiliśmy, napadnięta została nocą we własnem mieszkaniu samotna staruszka Wegnerowa. Jako podejrzanego o napad i zmasakrowanie jej aresztowano sąsiada jej, gospodarza Teofila Wegnera. Obecnie został on z aresztu zwoln., wobec braku dowodów winy. Należy mieć nadzieję, że jednak uda się prawdziwego sprawcę wyśledzić i przykładnie ukarać. Pokaleczona staruszka powraca powoli do zdrowia.

GDYNIA.

Budowa tunelu rozpoczęta. Prace około tunelu w porcie już się rozpoczęły. W związku z tem ul. Portowa za dębem przejdzie nieco skośnie do obecnego kierunku i biegnąc przez dawniejszą dzielnicę chińską, dojdzie do tunelu, który wykopany zostanie pod torami kolejowemi w porcie, aż do wieży ciśnień, a następnie prowadzić będzie obok urzędu morskiego dalej do portu w obecnem swem położeniu. Do końca roku prowadzone będą prace przygotowawcze wraz z regulacją ulicy Portowej, dopiero po ich ukończeniu co spodziewane jest w początkach roku przyszłego, rozpoczną się prace około wykopu. Tunel wykończony ma być ostatecznie w połowie roku 1931.

6 nowych dźwigów uruchomiono w październiku w porcie gdyńskim. Na wybrzeżu polskiem w porcie gdyńskim ustawiono 2 nowe dźwigi o nośności 3-ch tonn dla wyładunku wszelkich towarów do hangaru. Wogóle w październiku rb. ustawiono i uruchomiono 6 dźwigów. Kilka dni temu uruchomiono dźwigi firmy „Progres" po 7 i pół tonny. Takie same dźwigi buduje firma „Elibor".

Przykra afera

w D. O. K. Lwów.

W kołach wojskowych lwowskich wywołała wielką sensację wiadomość o dezercji prawdopodobnie zagranicę mjr. dypl. Krausego, szefa jednego z referatów DOK Lwów. Dochodzenia przeprowadzone przez żandarmerję wykazały, że mjr. Krause zdefraudował przeszło 10 000 zł. Mjr. Krause znany był we Lwowie z hulaszczego życia i nocnych zabaw. Afera dezercji mjr. dypl. Krausego, zatoczy prawdopodobnie szersze kręgi. Wojskowe władze śledcze za punkty wyjścia dochodzeń wzięły fakt, że mjr. Krause zdefraudował jedynie około 10 000 zł, podjętych w Warszawie na cele swego resortu DOK. Kwota ta niewspółmierna z wysoką stopą życiową, jaką — jak wykazało śledztwo — prowadził mjr. Krause, we Lwowie potrzebna mu była prawdopodobnie na koszta, związane z ucieczką. Żandarmerja zwróciła uwagę na fakt, że wraz z mjr. Krausem zniknęła ze Lwowa pewna śpiewaczka kabaretowa, Niemka, która przez szereg miesięcy występowała w lokalu rozrywkowym „Bagatela".

Piękny przykład miłosierdzia dla zwierząt.

Anglicy wpadli na pomysł wybudowania przytułku dla koni.

Angielskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami otworzyło w Poynton, pod Manchesterem, instytucję niezwykłą. Jest nią, mianowicie, pensjonat dla koni.

Miłosierne towarzystwo oświadcza, że i koń, pracujący przez rok cały, nieraz ciężko, ma prawo do urlopu odpoczynkowego. Pogląd ten znalazł widocznie uznanie u wielu angielskich posiadaczy koni, gdyż zakład w Poynton odrazu zapełnił się pensjonarzami i wciąż jest zapełniony.

Konie potrzebujące odpoczynku, przebywają tam zwykle od siedmiu do czternastu dni, a utrzymanie konia w tak niezwykłym pensjonacie nie jest kosztowne, wynosi bowiem dziewięć szylingów tygodniowo.

Poza tym pensjonatem, zakład w Poynton posiada też przytułek dla koni wysłużonych. Stare konie wyścigowe, powozowe i inne, których właściciele nie chcą skazywać na śmierć, znajdują tam przytułek i opiekę do chwili zgonu naturalnego.

Trzeba przyznać, że Anglicy dbają więcej, niż my, o los swych przyjaciół — zwierząt.

Giełda zbożowa.

oznań, dnia 3. 11. 193

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118.5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128.0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114.1 f. w. h.), d

„Ceny orjentacyjne" parytet Poznań.

Żyto	17,50— 18.00
Pszenica	22,75— 24.[illegible]
Jęczmień przemiałowy nowy	19,00— 21.5[illegible]
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień browarowy	25,00—27,00
Usposobienie słabe.	
Owies nowy	1700- 1900
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia wł. workach według Urzędowo ustalonego typu (65%) .	2[illegible],50
Mąka przenna 65% wł work.	41,50— 44.5[illegible]
Otręby żytnie	10,50—11,50
Otręby pszenne	12,00—13,00
Otręby przenne (grube)	14,00 - 15,00
Rzepak	43,00—40,00
Groch Victorja	28,00—33,00
Ziemniaki jadalne	2,00— 2,30

Ogólne usposobienie spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Przetarg przymusowy.
Dnia 6 listopada 1930 r. o godz. 4-ej po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Karola Klimka w Piwnicach: różne towary kolonjalne jak: mydło, zapałki, proszek do prania, kawę itp.
Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 6 listopada 1930 r. o godz. 12-ej w poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Wawrzyńca Jaranowskiego w Łopatkach: zbiór z około 4 morgów pszenicy i z 2 morgów żyta. **Główczewski,** kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 6 listopada 1930 r. o godz. 11-ej przed połud. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Juljusza Pepela w Łopatkach: 1 żniwiarkę. **Główczewski,** kom. sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 6 listopada 1930 r. o godz. 12,30 w poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Jana Horodeckiego w Książkach: 1 powózkę. **Główczewski,** komornik sąd. Wąbrzeźno.

Przetarg przymusowy.
Dnia 6 listopada 1930 r. o godz. 11,30 przed południ. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Józefa Grzybowskiego w Łopatkach 1 krowę. **Główczewski,** komorn. sądowy w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.
Dnia 6 listopada 1930 r. o godz. 10,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Marjana Załuskiego w Łopatkach: szafę i lustro. **Główczewski,** kom sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy
We czwartek, dnia 6. listopada 1930 r. o godz. 14-ej sprzedawać będę w Dylewie najwięcej dającemu za gotówkę: powózkę krytą i futro męskie: Zbiórka licytantów przy cegielni. **Rogowski,** komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.
We czwartek, dnia 6 listopada 1930 r. o godz. 12-ej sprzedawać będę w Piątkowie najwięcej dającemu za gotówkę: lokomobilę. Zbiórka licytantów w podwórzu p. Kubackiego. **Rogowski** komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.
Dnia 6 listopada 1930 r. o godz. 2-ej po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stanisława Juranta w Książkach: 2 tuczniki **Główczewski,** kom. sąd w Wąbrzeźnie.

OGŁOSZENIE.

Podaję się do wiadomości zainteresowanych wyborców, że zgodnie z art. 43. Ordynacji Wyborczej do Sejmu z dnia 29. lipca 1922 r zatwierdzone ostateeznie spisy wyborców do Sejmu i Senatu obwodu I. wyłożone są do przejrzenia w lokalu Komisji Hotel pod „Białym Orłem" począwszy od 4—9 listopada 1930 r. włącznie od godziny 13-ej do godz. 19-ej.

Obwód I. miasta Wąbrzeźna obejmuje wyborców z ulic: Bernarda, Halleia, Jadwigi, Kolejowa, Kopernika, Kościuszki, Mestwina, Ogrodowa, Poniatowskiego, Przemysłowa, Rynek i Targowa.

Wąbrzeźno, dnia 3. listopada 1930 r.

Komisja Wyborcza I. obwodu m. Wąbrzeźna.
(—) **St. Chwiałkowski** przewodniczący.

OGŁOSZENIE.

Podaję się do wiadomości zainteresowanych wyborców, że zgodnie z art. 43. Ordynacji Wyborczej do Sejmu z dnia 28. lipca 1922 r. zatwierdzone ostatecznie spisy wyborców do Sejmu i Senatu obwodu II. wyłożone są do przejrzenia w lokalu Komisji Hotel „Dwór Wąbrzeski" począwszy od 4-9 listopada 1930 r. włącznie od godziny 14-ej do godziny 20-ej.

Obwód II. miasta Wąbrzeźna obejmuje wyborców z ulic: Dolna, Grudziądzka, Kościelna, Mickiewicza, Podgórna, Podzamcze, Pomorska, Wspólna i Żeglarska.

Wąbrzeźno, dnia 3. listopada 1930 r.

Komisja Wyborcza II. obwodu m. Wąbrzeźna.
(—) **Dr. Ostrowski** przewodniczący.

OGŁOSZENIE.

Podaję się do wiadomości zainteresowanych wyborców, że zgodnie z art. 43. Ordynacji Wyborczej do Sejmu z dnia 28. lipca 1922 r. zatwierdzono ostatecznie spisy wyborców do Sejmu i Senatu obwodu III. wyłożone są do przejrzenia w lokalu Komisji Magistrat — sala posiedzeń — począwszy od 4—9 listopada 1930 r. włącznie od godziny 14-ej do 20-ej.

Obwód III. miasta Wąbrzeźna obejmuje wyborców z ulic: Chełmińska, Matejki, Nowa, Polna i Wolności.

Wąbrzeźno, dnia 3. listopada 1930 r.

Komisja Wyborcza III. obwodu m. Wąbrzeźna.
(—) **Czypicki** zast. przewodniczącego.

OGŁOSZENIE.

Podaję się do wiadomości zainteresowanych wyborców, że zgodnie z art. 43. Ordynacji Wyborczej do Sejmu z dnia 28. lipca 1922 r. zatwierdzone ostatecznie spisy wyborców do Sejmu i Snnatu obwodu IV. wyłożone są do przejrzenia w lokalu Komisji „Powszechna Szkoła Męska" począwszy od 4-9 listopada 1930 r. włącznie od godziny 14-ej do 20-ej.

Obwód IV. miasta Wąbrzeźna obejmuje wyborców z ulic: Dąbrowskiego i Strzeleckiej oraz wszystkich wybudowań około miasta i Gł. Dworzec.

Wąbrzeźno, dnia 3. listopada 1930 r.

Komisja Wyborcza IV. obwodu m. Wąbrzeźna.
(—) **Fr. Pułynkowski** przewodniczący.